

Na marginesie *Metod i metodologii* (*metodologii ogólnej, nauk humanistycznych, wiedzy o literaturze*) Edwarda Kasperskiego

Otwierając plik z ostatnią książką Edwarda Kasperskiego (*Metody i metodologia [metodologia ogólna, nauki humanistyczne, wiedza o literaturze]*), pomyślałam: „no tak, tylko on mógł dzisiaj pokusić się o napisanie takiej pozycji”. Podręcznik akademicki z zakresu literaturoznawstwa czy raczej szeroko pojętej humanistyki! Problematyka metodologiczna, związana z ogólnym pytaniem o metodę/metody, zmierzającym w kierunku nauk humanistycznych i w końcu literaturoznawstwa! Kto dziś zaryzykuje zmierzenie się z takimi intelektualnymi wyzwaniem? Zwłaszcza jeśli uświadomimy sobie – a Kasperski świetnie o tym wiedział, występował przeciw takiemu podejściu, stając po stronie czegoś, co można by nazwać humanistycznym scjentyzmem – że żyjemy w czasie, delikatnie mówiąc, podejrzliwości wobec tego, co metodyczne, i kwestionowania, a przynajmniej osłabiania, profesjonalizmu, w czasie anarchizmu metodologicznego.

Tym, co cechuje myślenie Kasperskiego, jest bez wątpienia odwaga, umocowana między innymi w czymś, co określiłbym mianem specyficznego anachronizmu. Badacz, starając się wniknąć w swoją współczesność w sposób krytyczny, a także niejednokrotnie projektując przyszłość, potrafi zaryzykować i sprzeciwiać się temu, co stanowi badawczy *mainstream*. Uporczywie kontestować autorów wyznaczających wiodące trendy. Być podejrzliwym zarówno w stosunku do strukturalistów, jak i poststrukturalistów. Powtórzę – ryzykując. Ale ryzyko to nie tylko możliwość straty, lecz także możliwość zysku. I myślę, że naukowe pisanie Kasperskiego więcej w ten sposób zyskiwało, niż traciło, choć przecież z wieloma rozstrzygnięciami badacza można by polemizować, co zresztą najczęściej poświadcza ich wartość.

Moje pierwsze zetknięcie z nim dokonało się dzięki tekstowi poświęconemu przemianom formuły dialogu w prelekcjach paryskich Mickiewicza. Do dzisiaj jestem przekonany, że to jeden z najlepszych artykułów poświęconych dziełu romantyka, a konkurencja jest przecież spora. Artykuł ten został przy tym napisany w daleki od panujących w mickiewiczologii trendów, zmieniając język refleksji o jej bohaterze. Profesor potrafił przy tym również rewidować swoje stanowisko. Nie zapomnę sytuacji, w której przekazałam mu zredagowany przez siebie tom *Romantyzm i nowoczesność*. Kasperski obejrzał książkę i zapytał – „no dobrze, ale dlaczego nic tam nie napisałem?”. Odpowiedziałem w zgodzie z prawdą: „nie pozostawił pan suchej nitki na mojej koncepcji tego projektu...”. Widać było, że żałował tej radykalności. Kilka lat, które upłynęły w trakcie jego realizacji, zmieniło podejście Kasperskiego do problemu i potrafił to wyznaczyć, choć dopiero po pewnym czasie.

Książka, którą dzisiaj czytelnik dostaje do ręki, jest niezwykle „Kasperska”. Łączy perspektywę pytań metodologicznych, teoretycznych, filozoficznych (meta naukowych) z perspektywą historyczną (również z problematyką historyzmu, historii, historii literatury), zagadnieniami poetyki i interpretacją tekstów literackich. Owa „Kasperskość” manifestuje się ponadto w postawie krytycznej. Myślę tak o krytyce w rozumieniu Kantowskim – zarówno jako o rekonstrukcji założeń towarzyszących rozważanym kwestiom, jak i o bezlitosnym krytycyzmie nicującym ich wątpliwe miejsca, o pasji polemiki, która towarzyszyła badaczowi i wiodła go do szukania innych, własnych, rozwiązań stawianych problemów (to ten krytycyzm, jak sądzę, przede wszystkim, o paradoksie, zbliżył nas do siebie; przejawiał się on też w 40-stronicowej recenzji wydawniczej mojej książki habilitacyjnej – *Wielka całość. Dyskursy kulturowe Mickiewicza*, opisywanej przez profesora jako „WC...”).

Wspomniana „Kasperskość” to także szeroko pojęta komparatystyka, widoczna choćby w swobodnym i poznawczo fortunnym zestawianiu tekstów literackich – XIX i XX wieku! – z tekstami wywodzącymi się z różnych obszarów humanistyki, a także w stawianiu pytań o relacje różnych kultur, o pogranicza kulturowe (między innymi o tak ważne dla badacza w perspektywie autobiograficznej relacje polsko-ukraińskie). Erudycja Kasperskiego – z, jak wspomniałem, różnych obszarów humanistyki, jej różnych tradycji narodowych – uruchamiająca niebanalne konteksty interpretacyjne, daleka od wspomnianej mainstreamowości, choć nielekceważąca jej, to zresztą temat na osobne rozważania. Bez wątplenia pozwalała ona na tak cenioną przez badacza i eksponowaną w jego teorii komparatystyki poznawczą postawę nieredukcjonistyczną, otwierającą na przyrost sensu. Znamienne, że Kasperski nie chował się za teorie i metody. Nie powiełał w nieskończoność tych samych schematów interpretacyjnych. Poszukiwał najbardziej fortunnych odpowiedzi na niełatwe, nurtujące go pytania. Był bez wątplenia człowiekiem pasji intelektualnych.

Książka zawiera też teksty szczególnie mi bliskie – z różnych powodów. Artykuł o problemach badań nad romantyzmem przyszło mi redagować do tomu poświęconego temu zagadnieniu; artykuł o paradygmatach powstał w związku ze współorganizowaną przeze mnie konferencją.

I na koniec pojawiający się w książce Bachtin Kasperskiego, towarzyszący przez wiele lat badaczowi w jego dialogu z humanistyką. Tu jednak myślę o innym wątku – Bachtin w tym przypadku został specyficznie praktykowany – czyli o anegdocie związanej z jedną z konferencji z cyklu „Colloquia Norwidiana”, organizowanej przez KUL i odbywającej się w Kazimierzu nad Wisłą. Był to – o ile dobrze pamiętam – rok 2001. Ciepłą nocą wracaliśmy w gronie norwidologicznym z miasta do KUL-owskiego domu pracy twórczej. Atmosfera tego dnia była niezwykle intelektualna, debatowaliśmy nad liryką Norwida. Czas po obradach stał się natomiast czasem śmiechu. W pewnym momencie już wszystko go wywoływało, każde stwierdzenie, gest, zachowanie, mimika twarzy. Wracaliśmy środkiem ulicy w oparach absurdu i nie tylko, zataczając się ze śmiechu. Profesor, śmiejąc się, z trudem kończył zdanie: „to Bachtinowski, wyzwalający śmiech...”.

I tak już zostało...